Rok VIII. Nr. 199. Sosnowiec, piątek 21 lipca 1933 roku. Cena numeru 10 groszy

Ceny ogłoszeń za wiersz milimetrowy przed 1 złoty w tekście 50 gr., za tekstem 40 gr. Ogłoszenia tabelaryczne 50 proc., a świąteczne 25 proc. drożej. Drobne ogłoszenia po 10 groszy. Dla poszukujących pracy 5 gr. za wyraz. Najmniej 1 zł. Konto czekowe P.K.O. Katowice 304.267

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.— Redakcji, Administracji i Drukarni Sosnowiec, ul. ... 1a Telefon ... 6-92, Ad... 4-97, Druk... Konto czekowe P.K.O. Katowice 3...

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 18, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5.98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek nr. 8, tel. 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki tel. 16.

Aresztowanie wampira z Łowicza

Zbrodniarz przyznał się do gwałtów i morderstw

WŁOCŁAWEK, 20. 7. — Miasto zaalarmowane zostało wczoraj sensacyjną wiadomością o ujęciu przez policję poszukiwanego od wielu dni zbrodniarza, znanego pod nazwą „upiora łowickiego". Aresztowanie nastąpiło w zupełnie niezwykłych okolicznościach.

Przechodzącą ulicą Kościuszki młoda dziewczyna, zobaczyła na rogu ul. Kilińskiego pewnego osobnika, przyglądającego się fotosom kinowym. Gdy przyjrzała mu się bliżej, poznała w osobniku tym napastnika, który niedawno przemocą wepchnął ją wraz z koleżanką do pociągu, jadącego w stronę Poznania. Dziewczyna piechotą powróciła do domu, koleżanka zaś dotychczas bez pieniędzy błąka się po Wielkopolsce.

Zaalarmowani przez dziewczynę przechodnie rzucili się na nieznajomego, aby go ująć, ten jednak rzucił się do ucieczki, wreszcie schronił się do klasztoru o. o. Reformatów. Zaalarmowano policję, która szczegółowo przeszukała gmach i znalazła uciekiniera ukrytego w kuchni.

Aresztowanego zaprowadzono do wydziału śledczego i poddano wstępnym badaniom. Okazało się, iż jest to niejaki Tadeusz Ensztajn, bez stałego miejsca zamieszkania.

W toku przesłuchania włóczęga przyznał się do szeregu zbrodni. M. in. jest on sprawcą zamordowania Marji Liszewskiej, którą znaleziono nieżywą w lesie Boniewskim.

Szczególnie sensacyjnie brzmi zeznanie zbrodniarza, iż w początkach lipca grasował on w Łowiczu i okolicach, gdzie dokonał kilku morderstw i napadów na tle seksualnem. Zbrodniarz opowiedział władzom szereg szczegółów, które zdają się wskazywać, iż jest on rzeczywiście „wampirem z pod Łowicza". Nie jest jednak wykluczone, że chodzi tu o chorobliwe samooskarżenie się.

Władze policyjne we Włocławku niezwłocznie porozumiały się z policją łowicką, a wobec tego, że niektóre szczegóły z opowiadania włóczęgi zgadzały się z wynikami śledztwa policji łowickiej, wysłały kilku agentów do Łowicza celem przedstawienia ofiarom „wampira" fotografji Ensztajna.

W toku dalszego przesłuchania aresztowanego we Włocławku Tadeusza Ensztajna ustalono, iż jest on niezawodnie sprawcą napadu na Aleksandrę Perzynównę.

Jak wiadomo, „wampir" napadł na Perzynównę pod Łowiczem koło wsi Niedźwiadek. Zbrodniarz usiłował ją zniewolić, dziewczyna broniła się jednak, wobec czego ciężko ją poranił, tak, że do dziś dnia przebywa w szpitalu.

Ensztajn przyznał się do zbrodni i dokładnie opisał przebieg napadu i miejsce, gdzie go dokonał.

Dla stwierdzenia, czy nie oskarża on się umyślnie, przesłano do Łowicza jego fotografję i przedstawiono Perzynównej. Ranna z całą stanowczością poznała w Ensztajnie napastnika. Także dwie inne ofiary „wampira" Aniela Okruchówna, lat 14 i Natalja Podrażkowska, lat 13, poznały w Ensztajnie zbrodniarza, który usiłował je zniewolić.

B. P.

JULJAN INGSTER

Przemysłowiec i Obywatel m. Sosnowca

zmarł po krótkich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 52.

Pogrzeb odbył się w Sosnowcu dn. 19 lipca o czem zawiadamiają pogrążeni w głębokim żalu

Żona, syn, córki i rodzina.

Przywódcy Centrolewu skazani.

Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok sądu okręgowego.

WARSZAWA, 20. 7. (wł.) Sąd apelacyjny po rozpoznaniu sprawy z zaskarżenia Hermana Liebermana i innych wyroku sądu okręgowego w Warszawie na zasadzie odnośnych przepisów prawa orzekł:

Zaskarżony wyrok zatwierdzić z tem, że wymierzoną oskarżonym Wincentemu Witosowi, Kazimierzowi Bagińskiemu, Hermanowi Liebermanowi, Norbertowi Barlickiemu, Władysławowi Kiernikowi, Mieczysławowi Mastkowi, Stanisławowi Dubois, Adamowi Pragerowi, Adamowi Ciołkoszowi i Józefowi Putkowi karę więzienia zastępującego dom poprawy zamienić na karę więzienia z utratą praw obywatelskich i praw honorowych w stosunku do oskarżonych. Witosa, Bagińskiego, Barlickiego, Liebermana Kiernika na lat 3 w stosunku do pozostałych na lat 5.

Socjaliści francuscy szukają porozumienia z komunistami

PARYŻ, 20. 7. (wł.) „Le Populaire", który się stał dziś organem niecałego stronnictwa socjalistycznego, ale jego większości, kierowanej przez Faurea i Zyromskiego, do których przystąpił również Blum daje w swojem sprawozdaniu z kongresu wyraz tendencjom znalezienia wspólnego języka z komunistami. Organ socjalistyczny przytacza w całości przemówienie Zyromskiego, w którem mówca twierdzi, iż dla komunistów i socjalistów istnieje wspólny cel, a mianowicie socjalizacja środków wymiany i produkcji. Komuniści i socjaliści służą wspólnej idei walki klas i posiadają w istocie wspólne metody pracy. (Rozłam w obozie socjalistycznym we Francji omawiamy w artykule wstępnym).

POST LECI DO AMERYKI.

3/4 drogi już ma za sobą.

MOSKWA, 20. 7. Amerykański lotnik Wiley Post, odbywający lot dookoła świata, po przybyciu do Chabarowska poddał się oględzinom lekarskim.

Lekarz stwierdził, iż stan jego zdrowia jest doskonały. Po dwugodzinnym odpoczynku, podczas którego zająć się musiał swoim „robotem", który funkcjonował niezbyt sprawnie, Post o godz. 5.40 czasu miejscowego wystartował do Nome (Alaska).

Leci on tą samą trasą, którą przed miesiącem przelecieć miał James Mattern.

PODPISANIE KONKORDATU POMIĘDZY RZESZĄ A STOLICĄ APOSTOLSKĄ.

CITTA DEL VATICANO, 20. 7. (wł.) Konkordat między Rzeszą niemiecką a stolicą apostolską został dziś podpisany. Ze strony stolicy apostolskiej układ podpisał sekretarz stanu ks. kardynał Pacelli.

—::O::—

W SZWECJI NIE WOLNO NOSIĆ MUNDURÓW PARTYJNYCH.

SZTOKHOLM, 20. 7. (wł.) W Szwecji zakazano noszenia mundurów organizacyj politycznych. Zakaz będzie obowiązywał od 1 sierpnia.

—:O:—

GEN. BALBO U PREZ. ROOSEVELTA.

NOWY JORK, 20. 7. (wł.) Gen. Balbo przyjęty został przez prezydenta Roosevelta w Białym Domu.

—oOo—

DOLAR — 6.05.

WARSZAWA, 20. 7. Międzynarodowy kurs dolara podniósł się o 3 gr., t. j. do 6.17. Jednak w prywatnych obrotach kurs jego obniżył się do 6.16.

Bank Polski zaczął zrana kupować dolary po 6.08. lecz wkrótce obniżył cenę do 6.05.

LOTNICY SOWIECCY W KRAKOWIE.

KRAKÓW, 20. 7. (wł.) 10-cio osobowy samolot typu Fokker przywiózł z Warszawy lotników sowieckich Singauniusa i Turzańskiego. Lotnikom sowieckim towarzyszy attache wojskowy poselstwa sowieckiego. Lotników powitał w Krakowie dowódca 2 p. lotniczego płk. Lewandowski wraz z korpusem oficerskim. W godzinach popołudniowych goście zwiedzili Wawel i miasto, poczem podejmowani byli obiadem przez płk. Lewandowskiego. Samoloty lotników sowieckich pozostały w Warszawie. Jutro o 9-ej rano lotnicy sowieccy wracają do Warszawy.

—:O:—

ŁUNACZARSKI PRZYJEŻDŻA DO WARSZAWY.

PARYŻ, 20. 7. B. komisarz oświaty ZSSR. Łunaczarski po odpoczynku we Francji uczestniczyć będzie w międzynarodowym kongresie historyków w Warszawie.

—:O:—

ŻYDZI BEZ TELEFONU.

INSBRUCK, 20. 7. Rada miasta Friedberg (w pobliżu Augsburgu w Bawarji) zamknęła telefony wszystkim abonentom — żydom.

—:O:—

GROŹNY NAPAD NA POCIĄG.

Bitwa na dachach wagonów.

BUKARESZT, 20. 7. Pasażerowie pociągu idącego z Ploesti do Braszowy padli wczoraj wieczorem ofiarą niezwykle zuchwałego napadu bandy rozbójników, która przy pomocy rewolwerów usiłowała sterroryzować jadących, zabierając im kosztowności.

Obecni w pociągu policjanci rozpoczęli z bandytami walkę. Posypały się liczne strzały rewolwerowe. Po pewnym czasie walka przeniosła się z wnętrza wagonu na dachy biegnącego pociągu. Jeden z bandytów został zabity. Zwłoki znaleziono na szynach koło stacji Comarnic. Pasażerowie napadniętego pociągu przeżyli w czasie walki godzinę panicznej trwogi.

Z kraju i ze świata

OBÓZ P. W. URATOWAŁ SZWEDZKI JACHT.

GDYNIA, 20.7. Dnia 18 bm. wieczór około godz. 18 między Rozewiem a Jastrzębią Górą, w pobliżu wybrzeża obozująca młodzież przysposobienia wojskowego, zauważyła jacht szwedzki „Eos“, który wzywał pomocy

Młodzież pośpieszyła natychmiast z pomocą, wyratowała załogę, a jacht wyciągnęła na brzeg. Jak się okazuje, jacht „Eos“, który ostatnio był gościem Yacht — Clubu w Gdyni, wracał z Helu do Karlskrone pod dowództwem kpt. Georga Oltona wraz z trzema osobami stanowiącymi załogę. — Wypadek spowodowany został uszkodzeniem steru Załogę umieszczono w latarni morskiej w Rozewiu

O wypadku zawiadomiono konsulat szwedzki, który natychmiast wysłał samochód po załogę, oraz holownik po jacht — Do Rozewia udał się konsul szwedzki, który zaopiekował się wyratowaną załogą jachtu

KREWNA BRüNINGA OKRADZIONA W GOŁOGÓRACH.

LWÓW, 20.7. Urząd śledczy policji państwowej we Lwowie został telefonicznie uwiadomiony o kradzieży, dokonanej w Gołogórach, w miasteczku w pow. złoczowskim. Do miejscowości tej przyjechała w odwiedziny do swej matki współwłaścicielka fabryki w Brenie p. Stefanja Brüning, podobno bliska krewna b. kanclerza Rzeszy niemieckiej. Ponieważ mieszkanie matki było dość ciasne, gość z Niemiec spał u znajomych.

Tej nocy walizka, zawierająca jej biżuterję, garderobę oraz pieniądze w większej wartości została skradziona. Za złodziejami wdrożono pościg

HITLEROWCY SPALILI TEATR PASYJNY.

ROSENHEIM, 20.7. Znaną z widowisk pasyjnych wieś tyrolską Erl w pobliżu granicy bawarskiej dotknęło ubiegłej nocy wielkie nieszczęście

Około godziny 2 wybuchł pożar w teatrze pasyjnym i ogarnął w krótkim czasie wielką salę teatralną, zbudowaną z drzewa.

W przeciągu paru godzin spalił się budynek doszczętnie.

Straże ogniowe były bezsilne wobec rozszalałego żywiołu. Z teatru nie uratowano niczego. Szkoda jest bardzo wielka, budynek teatralny był ubezpieczony na niewielką sumę.

Śledztwo wykazało, że ogień został najprawdopodobniej przez hitlerowców podłożony, zwłaszcza, że na dzień przedtem wymalowali teroryści hitlerowscy na murach budynku teatralnego olbrzymią swastykę hitlerowską zaopatrzoną komentarzem „zemsta“.

W spalonym teatrze odbywały się rok rocznie od 300 lat słynne widowiska pasyjne. Dopiero w ub. roku przeprowadzony został za cenę 100.000 szylingów gruntowny remont tego teatru, który spalił się obecnie, a z nim razem drogocenne kostjumy historyczne, wartościowe dekoracje, tudzież organy wartości 50.000 szyl. Teatr był ubezpieczony na sumę 200.0000 szylingów.

HITLEROWIEC UCIEKŁ Z PIEKŁA NIEMIECKIEGO DO LEGJI CUDZOZIEMSKIEJ.

STRASSBURG, 20.7. Prasa donosi o niezwykle charakterystycznym incydencie, jaki wydarzył się przed kilku dniami na posterunku granicznym w Amspach na granicy niemiecko — lotaryngskiej .

Zgłosił się tam mianowicie pewien hitlerowiec ,ubrany w brunatną koszulę, z której rękawów zerwane były znaki swastyki i błagalnym głosem prosił dyżurnego oficera francuskiej straży granicznej o spowodowanie, aby został przyjęty do legji cudzoziemskiej, oświadczając, że „raczej woli zginąć śmiercią żołnierską w Afryce, aniżeli umierać powolną śmiercią w „trzeciej Rzeszy hitlerowskiej“.

Władze francuskie uczyniły zadość prośbie zbiega hitlerowskiego, odsyłając go do najbliższego biura werbunkowego legji cudzoziemskiej.

Cienie 18-tu rozstrzelanych

przed trybunałem w paryskim Cherche-Midi.

W wielkiej mrocznej sali paryskiego więzienia Cherche-Midi od kilku tygodni codzień urzęduje tragiczny trybunał...

Tragiczny, bowiem sądzeni tu są — cienie... Oskarżeni w tym procesie to trupy, dawno zbutwiałe w nędznych „wojennych“ trumnach... Osiemnaście lat temu stali tu w tej sali żywi i tu usłyszeli wyrok — „na śmierć“.

Teraz stają ponownie jako cienie... Z za grobu przemawiają ustami swych pozostałych przy życiu rodzin i obrońców.

Stało się to na skutek wytrwałych starań rodzin rozstrzelanych, względnie samych skazańców pozastałych przy życiu, którzy zgodnie zapewniali o swej niewinności składając wszystko na karb intryg, jakiemi zostali omotani przez wszechwładne podczas wojny t. zw. drugie biuro.

Minister sprawiedliwości chcąc położyć kres rozpowszechniającym się niesamowitym wersjom o praktykach ówczesnego kontrwywiadu, postanowił ostatecznie rozpatrzeć skargi, powołując w tym celu wyposażony w odpowiednie pełnomocnictwa komplet sędziowski.

W więzieniu — Cherche-Midi, w tej samej sali, gdzie w ciągu czterech lat wojny zapadło 18 wyroków śmierci za zdradę i bunt, znowu zebrał się sąd, lecz jakże w odmiennym celu.

Trzech sędziów w czerwonych togach i trzech przedstawicieli związku kombatantów z uwagą wysłuchuje replik obrony i prokuratora, starając się w powodzi przedłożonych faktów i dowodów wysnuć wątek prawdy.

Na pierwszy ogień trybunału poszły sprawy skazanych bez sądu na podstawie zarządzenia bezpośredniego dowódcy.

Piotr Teutiu, szeregowiec 40 p. p. ujęty w chwili udzielania Niemcom wiadomości o dyslokacji sąsiednich oddziałów, został rozstrzelany w godzinę potem. Nie bawiono się wówczas w pisanie papierków, więc niema żadnych namacalnych dowodów i materjałów, któreby pozwoliły na rewizję wyroku, wobec czego sąd odrzuca skargę.

Podobny los spotkał skargę porucznika Sulic, skazanego na 5 lat więzienia za samowolne porzucenie posterunku w obliczu nieprzyjaciela.

Jak zeznał lekarz pułkowy, porucznik pod błahym pretekstem dostał się na punkt opatrunkowy, gdzie mu opatrzono lekko natartą nogę.

Śmiertelnie znużony, trwającą od 3 dni walka, oficer przykucnął w kącie, aby odpocząć chwileczkę. Nie zbudzono go na czas, więc przespał 11 godzin.

Gdy wrócił do okopów, decydująca bitwa o Paryż w której polegli wszyscy oficerowie z jego kompanji, była już rozegrana...

Suliego aresztował jego własny sierżant, mianowany w międzyczasie oficerem i dowódcą oddziału.

Lepiej natomiast powiodło się por. Suchonet, który podczas cofania się na wyznaczony mu odcinek, nad ranem znalazł się o 20 km. za frontem. Wymierzono mu za to 5 lat więzienia mimo tłumaczenia się, że po zgubieniu mapy zbłądził i nie orjentując się w terenie podczas nocy trafił na głębokie tyły.

Czy porucznik mógł bez mapy odnaleźć nakazaną mu miejscowość?

Sąd postanowił rozpatrzeć to i powołać świadków wskazanych przez skazanego.

Podobnych spraw, jak powyższe, rozpatrzono już 14, z czego tylko 2 zakwalifikowano do rewizji.

Codzień w Cherche-Midi toczą się procesy cieni...

Z za grobu do mrocznej sali trybunału przychodzą skazańcy, by zbutwiałemi ustami domagać się sprawiedliwości dla imienia tylko, które po nich pozostało...

„Promienie śmierci”

przyczyną katastrofy lotników litewskich.

Łotewskie koła lotnicze zwracają uwagę, że katastrofa lotników litewskich w Niemczech wydarzyła się w pobliżu miejsca, gdzie w roku ubiegłym uległ katastrofie lotnik łotewski, który wyruszył na lot propagandowy po Europie.

Ten zbieg okoliczności komentowany jest w Kownie i Rydze w sposób szczególny. Mówią, że katastrofa lotników łotewskich i litewskich spowodowana została przez tajemnicze „promienie śmierci“.

Lotnik łotewski Celms, który uległ katastrofie w tem samem miejscu przed rokiem, oświadczył w wywiadzie prasowym, że nie wierzy w istnienie tajemniczych „promienie śmierci“, wysyłanych przez Niemcy, jednakże nie jest wykluczone, że w miejscu, gdzie wydarzyły się obydwie katastrofy, następuje skrzyżowanie jakichś promieni i w atmosferze powstaje martwa przestrzeń, niebezpieczna dla lotników.

Stary żyd powiesił syna.

Niezwykłe morderstwo w Sandomierskiem — Sprawca zasłania się talmudem.

Dnia 24 sierpnia sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Sandomierzu przystąpi do rozpoznania niezwykle sensacyjnej sprawy. **Na ławie oskarżonych zasiądzie pod zarzutem morderstwa własnego syna 66-letni Szaja Unger, który przez całe życie uchodził za pobożnego żyda.**

Dnia 1 lutego b. r. znaleziono w lasach staszowskich

ZWŁOKI MŁODEGO ŻYDA.

Pisaliśmy w swoim czasie dość obszernie o tej sprawie, która wówczas przedstawiała się następująco:

Okoliczni mieszkańcy rozpoznali we zwłokach mieszkańca Klimontowa Szulima Ungera, który prowadził handel drzewa wraz ze swoim ojcem. Sekcja zwłok ustaliła, że śmierć nastąpiła wskutek powieszenia.

Ujawniono przytem na szyi typową pręgę.

Zwróciło przytem uwagę władz śledczych, że ubranie miał denat na sobie założone niedbale, tak, jakby je kto właściwie narzucił mu już po śmierci. Ojciec denata przyjął wiadomość o śmierci syna obojętnie.

Ponieważ zebrano poszlaki przeciwko staremu Ungerowi, aresztowano go. Unger zeznał wówczas, **że jeszcze dnia 29 stycznia rano zwrócił on uwagę synowi, że źle ubrany wychodzi na dwór. Syn miał wówczas przypadkowo przerzucony przez szyję sznur od spodni. Na skutek zwróconej uwagi powstała sprzeczka, podczas której syn złapał siekierę i ugodził nią ojca. Stary Unger w uniesieniu**

CHWYCIŁ ZA SZNUR

zwisający synowi z szyi i pociągnął go, a kiedy puścił sznur syn już nie żył.

W obawie przed odpowiedzialnością za swój czyn **Unger ukrył zwłoki zaduszonego syna w drwalniku, a po upływie trzech dni postanowił je wywieźć. W tym celu pożyczył od Jankla Weissbrota wóz i przykrywszy zwłoki syna drewnem wywiózł je do lasu, gdzie je porzucił. Pomagał mu w tem 17-letni syn Aron.**

Tak zeznał stary Unger. Przeprowadzone jednak śledztwo stwierdziło, że Unger był wdowcem i mieszkał z synami. Najstarszy syn 20-letni Szulim żył w niezgodzie z ojcem i z pozostałymi braćmi. Dysharmonja w pożyciu rodzeństwa wynikała stąd, że Szulim Unger był młodzieńcem postępowym, nie przestrzegał rytuału i jadł świninę. Zaś ojciec jego talmudysta oraz bracia byli zacofanymi ortodoksami.

Na tem tle wynikały

CZĘSTE SCYSJE,

w czasie których Szulim Unger bił swego ojca i zamierzał się na niego siekierą. Dochodziło do tego, że stary Unger obawiając się powracać do domu uciekał się pod ochronę policji.

Ekspertyza lekarska obaliła tłumaczenia starego Ungera, jakoby zadusił on syna przypadkowo. Eksperci stwierdzili, że pręga na szyi wyklucza przypadek, natomiast wskazuje, że

DENAT ZOSTAŁ POWIESZONY

Na podstawie wyniku śledztwa prokurator oskarżył starego Szaję Ungera o to, że oszołomiwszy uprzednio syna swojego Szulima czadem, powiesił go następnie, w czem był mu pomocny młodszy syn Aron.

Poza tem pociągnięto do odpowiedzialności sąsiada Ungera Jankla Weissbrota, który wypożyczył Ungerowi furmankę, w celu wywiezienia zwłok zamordowanego syna do lasu.

Oskarżony Szaja Unger złożył niezwykle sensacyjne zeznania przed sędzią śledczym. Na pytanie bowiem, jak mógł dokonać takiej zbrodni na własnym synie, Unger oświadczył, że

MA CZYSTE SUMIENIE,

gdyż talmud uczy jego, że jeżeli syn podnosi rękę na rodziców, to mają oni prawo pozbawić go życia, ale bez krwi, przez sznurek. Obrony oskarżonych Ungerów podjął się adw. Ruff z Warszawy.

Proces ten budzi olbrzymie zainteresowanie również i w sferach sądowych.

W Grenadzie zaraza...

Francuska partja socjalistyczna znalazła się na rozdrożu... Po rozpadzie angielskiej Labour Party na trzy aż frakcje, po rozgromieniu niemieckiego socjalizmu — teraz trzeci filar II międzynarodówki przechodzi bardzo poważny kryzys. Już przed kilku miesiącami, na zjeździe w Avignonie, odbytym w Wielkanoc, okazało się, że nurtują partję bardzo zasadnicze rozbieżności poglądów. Obecnie, po czterech bardzo burzliwych dniach obrad, znów — jak wówczas — odracza się zasadnicze decyzje na 4 miesiące do października. Jednak ta metoda kunktatorska nie może przesłonić faktu, że socjalizm francuski przeżywa tragedję wewnętrznego rozkładu.

O co w tym procesie rozkładczym właściwie chodzi?

Socjalizm francuski jest starszy niż doktryna Karola Marksa. Sięga on czasów Wielkiej Rewolucji. Ma jako ojców szereg wybitnych teoretyków, że wymienimy choćby Blanca lub Prudhona. Ale do właściwego wpływu politycznego doszedł dopiero po r. 1871, za Trzeciej Republiki, uzyskawszy wreszcie bardzo poważną reprezentację w parlamencie (ostatnio 110 mandatów).

I w tym to właśnie „mandatowym" socjaliźmie szukać trzeba przyczyny konfliktów, które obecnie wybuchają nietylko w łonie francuskiej partji. Z pośród 2 miljonów francuzów, którzy przy ostatnich wyborach głosowali na kandydatów socjalistycznych, było tylko 170.000 członków partji. Poseł socjalistyczny we Francji ma zatem na 10 wyborców tylko jednego socjalistę, a dziewięciu „burżujów"... Musi to mieć wpływ na jego stosunek do bardzo wielu spraw, czyni go bardziej kompromisowym i oportunistycznym.

Reprezentacja zatem parlamentarna francuskiego socjalizmu jest dziś już tylko firmą, składa się z ludzi, których z ortodoksyjnym „marksizmem" niewiele łączy. ludzi dążących do karjer ministerjalnych, partych żądzą władzy — gotowych na każdy kompromis, byle tylko utrzymać się przy mandacie.

Przeciw temu właśnie „mandatowemu" socjalizmowi obudziła się silna reakcja wśród organizacyj lokalnych partyjnych. wśród prawowiernych zwolenników doktryny marksowskiej.

I tu tkwi źródło konfliktu.

Przeważająca większość partji nie godzi się na taktykę frakcji parlamentarnej, potępia politykę „kartelową", polegającą na sojuszach czy choćby popieraniu partyj „mieszczańskich". Organizacje lokalne wskazują na to, że „Labour Party" postradała wpływy, odkąd Mac Donald począł prowadzić politykę oportunizmu, że wdanie się przez socjalistów niemieckich w koalicję z centrum katolickiem stało się gwoździem do trumny marksizmu w Niemczech. Domagają się zatem te prawowiernie marksowskie żywioły we Francji nawrotu do „czystej linji", zerwania z popieraniem rządu Daladiera, oczyszczenia partji z nalotów „burżuazyjnych", wyeliminowania polityki Renaudela i innych przywódców parlamentarnych, jako przeżartych duchem kompromisowym.

Zupełnie odmiennie argumentują zwolennicy linji kompromisowej, poplecznicy udziału — bezpośredniego lub pośredniego — socjalistów w parlamentarnych i rządowych kombinacjach. Tłumaczą oni, że charakter ludu francuskiego i położenie społeczne i gospodarcze kraju wyklucza integralne wcielenie programu marksowskiego. Każda próba narzucenia Francji tego programu skończyć musiałaby się wkrótce zwycięstwem elementów reakcyjnych. Zresztą — i to jest ostatnim zwrotem w rozwoju dyskusji na kongresie socjalistycznym — trzeba coraz silniej akcentować pierwiastek narodowy, gdyż tego wymaga „duch czasu". Jest to jak widzimy, wyraźny oddźwięk faszyzmu hitleryzmu...

Tak przedstawia się sprawa w chwili obecnej. Żadne ze skrzydeł, ani „parlamentarne", ani ortodoksyjno-marsistowskie, nie ma dotych czas odwagi postawienia kropki nad i. Już dwa kongresy upłynęły na jałowych sporach bez ostatecznej decyzji. Lecz ta decyzja, acz odwlekana, przyjść wreszcie musi Bo większość, i to bardzo silną, ma ją ci, którzy nie życzą sobie dalszego zabagniania „czystej linji" w oparach „mandatowego" socjalizmu.

Socjalizm powojenny znalazł się we wszystkich niemal państwach między dwoma zderzakami: bolszewizmem i nacjonalizmem. Próbował się ratować kompromisowością, wejść — by ratować pozycję swych przywódców i mandaty parlamentarne — w niebezpieczne związki „koalicyjne". To spowodowało niemal wszędzie i zamęt wewnętrzny w obręb. partji i rozkład zewnętrzny. Było tak w Anglji, we Włoszech w Polsce, w Niemczech. Teraz występuje to we Francji. Wszędzie oczywiście w różnych formach, zależnych od struktury danego kraju. A le wszędzie z jednakim rezultatem ostatecznym.

Szał spekulacji giełdowej
opanował Stany Zjednoczone.

(Korespondencja własna)

New York, w lipcu.

Ostatnie dni przyniosły w Ameryce nienotowaną oddawna, dziką zupełnie gorączkę spekulacyjną. Na Wallstreet obserwuje się znowu dantejskie sceny dzikiej spekulacji wszelkiemi możliwemi papierami. Obroty akcjami dochodzą czasem do kilku miljonów sztuk dziennie. Okazuje się, że amerykanie niczego się nie nauczyli w okresie kilkakrotnych krachów giełdowych, że ogarnięci znowu zostali żądzą jaknajszybszego wzbogacenia się.

Nowi ludzie zajmują teraz opróżnione miejsca na Wallstreet. Czyściciele obuwia, biedne służące i żony zbankrutowanych miljonerów, bezrobotni, którzy mają jeszcze parę dolarów w kieszeni — wszystko to rzuciło się do gry spekulacyjnej. Wszystkie biura maklerskie uruchomiły znowu olbrzymią ilość oddziałów w większych i mniejszych miastach i miasteczkach, w całych Stanach rozpętała się nerwowa gorączka spekulacyjna. Spekulacja nielegalna i legalna kwitnie. Na giełdzie pieniężnej w Nowym Jorku, na giełdzie zbożowej w Chicago, na giełdzie bawełnianej w Nowym Orleanie ludzie zarabiają i tracą majątki. Bezpośrednie linje telefoniczne i telegraficzne łączą wielkie ośrodki spekulacji i hazardu z najmniejszym nawet miasteczkiem. Ale poza temi wielkiemi ośrodkami spekulacji legalnej istnieje olbrzymia ilość tranzakcyj nielegalnych, zwalczanych bezskutecznie przez Roosevelta.

Większe i małe banki oraz domy bankowe i kantory wymiany stanowią główne ośrodki gry spekulacyjnej. Olbrzymie majątki przepływają codzień przez te wszystkie kanały, wyciągające oszczędności z olbrzymich rzesz społeczeństwa. Gra giełdowa przybiera częstokroć cechy wprost paradoksalne. Na powierzchnię wypływają niebieskie ptaki, zakupujące akcje jakiegoś zbankrutowanego przedsiębiorstwa. Powoduje to natychmiastową haussę, publiczność nieorjentująca się w sytuacji rzuca się na akcję przedsiębiorstwa, które dawno nie istnieje, albo wiedzie suchotniczy żywot. „Fachowcy", rekrutujący się z pośród zdeklarowanych oszustów, sprzedają po dobrej cenie wszystkie swe akcje skrachowanego przedsiębiorstwa, a naiwni tracą częstokroć ostatnie grosze.

Wielkie straty poniosły szerokie rzesze publiczności, grając na zwyżkę akcji jednego z przedsiębiorstw przemysłu chemicznego. Sądzono bowiem, iż przedsiębiorstwa zbliżone do fabryk alkoholu otrzymają po zniesieniu prohibicji olbrzymie zamówienia. Tymczasem okazało się, że cała ta gra giełdowa zaaranżowana została przez spekulantów, gdyż jak się później okazało, nie chodziło tu bynajmniej o fabryki wódek, lecz o jedną z wielkich fabryk sztucznych nawozów.

Gdyby ktoś chciał zaryzykować dowcip o likwidacji całkowitej bezrobocia, stwierdziłby mógł ten fakt, o ile chodzi o spekulantów i maklerów giełdowych. Przez parę lat kryzysu wszyscy ci ludzie byli bezrobotnymi. Teraz odzyskali nagle pracę dzięki obłędnej gorączce, która opanowała całe społeczeństwo. Znaleźli oni zatrudnienie nietylko, pracując „we własnym zakresie" nad ogłupianiem naiwnych graczy, ale w charakterze pracowników w całym szeregu przedsiębiorstw i konsorcjów, które w krótkim okresie czasu powstały, jak grzyby po deszczu. Nic więc dziwnego, że obroty na Wallstreet rosną w błyskawicznem tempie z dnia na dzień. Przeciętna cyfra 5 a nawet 6 miljonów sztuk akcyj dziennie nie jest już w ostatnich dniach rzadkością. Rozpanoszyło się niezdrowe zjawisko spekulacji akcjami na kredyt. Tranzakcje tego rodzaju spowodowały zupełną ruinę miljonów ludzi, którzy płacąc tylko zadatek zakupywali akcje na olbrzymie sumy, znacznie przekraczające ich możliwości finansowe.

Roosevelt nie zajął dotąd jeszcze żadnego stanowiska wobec niezdrowych objawów. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że w kołach rządowych dzika gra spekulacyjna wywołuje poważne obawy. Doradcy Roosevelta zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa spekulacji giełdowej, która ma swe źródło w ucieczce przed inflacją i deprecjacją towarów. W pierwszym okresie gorączki spekulacyjnej chodziło o utrzymanie stanu posiadania, ostatnie dni przyniosły tutaj zdecydowany zwrot: amerykanie chcą jaknajszybciej się zbogacić i spekulacja przybiera rozmiary coraz bardziej niepokojące.

Em.

Z cyklu tradycyj ludowych.

Wieś polska w okresie żniw.

Żniwa prawie w całej Polsce, z wyjątkiem północnych powiatów i Podhala rozpoczynają się normalnie mniej więcej w połowie lipca. Już stare przysłowie polskie mówi: „Wraz ze Szkaplerzną Matką (16 lipca) idź na zagon z czeladką". To też w pierwszych dniach lipca gospodarze wiejscy z niepokojem spoglądają na niebo ,usiłując z jego wyglądu wywróżyć stan pogody, gdyż bura w jednej chwili zniszczyć może owoc całorocznych wysiłków i trudów rolnika.

I przychodzi wreszcie ta szczęśliwa chwila, że zboże w promieniach lipcowego słońca już dojrzało, pora więc chwycić za sierpy i kosy Ponieważ lud polski wszystko czyni z Bogiem, więc i w tym wypadku zanosi modły do Stwórcy o pomyślny przebieg żniwnej pracy. Zapełniają się więc ciche kościółki wiejskie pobożnym ludem, ksiądz żegna pochylone głowy, kropi wodą święconą narzędzia rolnicze. Jest zwyczaj w różnych stronach kraju, że kapłan z procesją obchodzi pola i święci rumiane, falujące wiatrem łany zbożowe.

Jest dużo takich wiosek w Polsce, w których żniwa rozpoczynają tylko w środę lub sobotę, albowiem te dni według wierzeń ludowych, jako poświęcone Matce Boskiej, mogą rozpoczętym zbiorom zapewnić pomyślny przebieg. Nabożni żniwiarze mają zwyczaj przed rozpoczęciem pracy przystąpić do Komunji świętej, pozatem zaś wszyscy myją, szorują się jakby na jakąś wielką uroczystość. Kiedy już żniwiarze są w polu, pierwsze kłosy ścina najczęściej sam gospodarz, wzgl. dziedzic

Ciekawa rzecz, że pierwsze ścięte kłosy, a nawet cały snop zboża uważane są za pewnego rodzaju świętość. Umieszcza się je nad wejściem do chaty, aby strzegły ją od zarazy ,a pole od gradobicia. Lud wierzy dalej, że ziarno z pierwszego wymłócone daje najobfitszy plon, dlatego też trzeba je pierwsze rzucić na rolę przy zasiewach.

Na wschodzie Polski pierwszy dzień żniwa kończą zazwyczaj bardzo uroczyście. Strudzonych żniwiarzy wita skoczna muzyka, a gospodynie raczą ich przysmakami. Zdarza się także, że pierwszy dzień żniw, kończy się tu i owdzie zabawą taneczną.

Bardzo dalekich wieków sięga zwyczaj „wiązania gości", to jest ludzi nie zajętych przy żniwach .Do tego celu służy postronek, naprędce ze słomy upleciony, a „jeńcy" nim obwiązani muszą się wykupić ,składając datek odpowiedni do swej zamożności. W pewnych stronach Polski, a także i w innych krajach wiążą gospodarza, gumiennego i najsprawniejszego żniwiarza. I w tym wypadku chodzi o okup. W Bawarji rzucają gospodarzowi kłosy na głowę, w Norwegji owijają go całkowicie w wielki snop zboża, we Francji obcego przechodnia zakopują w kopę zboża, we Włoszech zaś rzucają za przechodniem słomą.

Znawcy obyczajów ludowych twierdzą, że wszystkie te zabiegi mają swoje wytłumaczenie w podświadomej bojaźni rolnika ,czy przypadkowo obcy przechodzień nie rzucił uroku na zbiory, lub żniwiarzy. I dlatego też, jeżeli nieznany wędrownik, zdejmując kapelusz pozdrowi żniwiarzy pochwaleniem Boga, wtedy zyskuje ich zaufanie i żniwiarze nie praktykują na nim wiązania, chyba, że mają nadzieję uzyskania hojnego okupu.

Zakończeniem okresu żniwnego są dożynki. Jest to tradycja znana ogólnie a jej najważniejsza część składowa to ofiarowanie zbożowego wieńca właścicielowi pola. Do wszystkich tych zwyczajów lud polski jest bardzo przywiązany.

Popierajcie L.O.P.P.

Ulgi w spłacie zaległości podatkowych

Ale bieżące podatki trzeba płacić punktualnie

W związku z powziętą na ostatniem posiedzeniu komitetu ekonomicznego ministrów uchwałą w sprawie unormowania zaległości z tytułu należności publiczno - prawnych a więc podatkowych, komunalnych oraz składek na rzecz instytucji ubezpieczeń społecznych, dowiadujemy się, że

uchwała ta dotyczy wszelkich zaległości tego rodzaju, których termin płatności upłynął przed 1 października r. 1931.

W celu urealnienia ogólnej sumy zaległości, ulegną skreśleniu odsetki i kary za zwłokę za okres czasu do dnia 1 września rb., jak również wszelkie zaległości nieściągalne.

Spłata urealnionych w ten sposób zaległości zostanie unormowana w takim stosunku, że pokrycie zaległości zahipotekowanych na majątku płatników.

będzie rozłożone na 10 lat, przy odsetku 4 i pół proc w stosunku rocznym. Początek spłaty tych zaległości nastąpi dopiero z dniem 1 stycznia r. 1935.

Spłata tych zaległości natomiast dla których brak zabezpieczenia hipotecznego.

zostanie rozłożona na przeciąg 3 lat, przy odsetku 6 proc. w stosunku rocznym, przyczem pewna część owych zaległości, zgodnie z projektem, ulegnie zbonifikowaniu.

Niezależnie od tych ulg zostaną również wprowadzone jaknajdalej idące ułatwienia dla spłaty zaległości w naturze oraz w drodze odstępowania na rzecz skarbu, względnie związków komunalnych, gruntów rolnych i budowlanych.

Zainteresowane ministerja przystąpiły już do opracowania zarządzeń, względnie norm ustawowych niezbędnych dla zrealizowania tego projektu. Prace te potrwają przypuszczalnie do września rb.

Należy nadmienić, że zastosowanie nowych ulg w zakresie zaległości podatkowych, które problem ten załatwią w całokształcie,

nie zmienia w niczem stosunku władz skarbowych do terminowego spłacania podatków bieżących.

Należności bieżące winny być spłacane w przewidzianych terminach, skarb państwa bowiem, wprowadzając tak doniosłe ulgi w zakresie uiszczenia podatków zaległych musi mieć zapewniony terminowy wpływ podatków bieżących.

Obniżenie odszkodowań

w kasie pomocy robotnikom warszawskiego towarzystwa.

Wczoraj, na Niemcach odbyła się konferencja pod przewodnictwem inspektora pracy w Sosnowcu, p. Rychłowskiego, w sprawie obniżenia odszkodowań za przepracowane lata pracy w kopalniach warszawskiego towarzystwa.

W konferencji wzięli udział z ramienia zarządu kasy pomocy towarzystwa pp.: inż. M. Czaplicki, H. Radecki i J. Kempa — ze strony robotników, pp. Dusik, W. Kozowski, B. Dusik, Szyc i Zawartka

Kasa pomocy wskutek kryzysu znalazła się w krytycznej sytuacji finansowej i nie może obecnie wypłacać ustalonych norm.

W wyniku konferencji zebrani wyrazili zgodę na obniżenie odszkodowań: dla robotników pracujących do 1926 roku o 40 proc., dla robotników pracujących po 1926 roku do chwili obecnej o 5 proc.

Krwawy porachunek

na tle zawiści konkurencyjnej

Pomiędzy mieszkańcami Dąbrowy, Marjanem Sekułą (Staszica 4) i Adamem Waligórą (Staszica 25), od dłuższego czasu panowały niesnaski. Przyczyną tego była konkurencja, jaką powaśnieni sąsiedzi prowadzili przy wydobywaniu węgla z t. zw. nielegalnych szybików.

Onegdaj pomiędzy nimi wynikła ostra sprzeczka, która niebawem zamieniła się w krwawą awanturę.

Waligóra nie mogąc przeboleć rzuconych pod jego adresem obelżywych słów, chwycił leżącą obok siekierę, usiłując uderzyć Sekułę. Sekuła widząc nad swą głową siekierę, w obronie własnego życia strzelił trzy razy do Waligóry, raniąc go w obie nogi. Ranny Waligóra zakołysał się i runął na ziemię, brocząc krwią.

Na miejsce wypadku wezwano pogotowie kasy chorych, które rannego przewiozło do szpitala powiatowego w Będzinie.

Sekułą zajęła się policja, przekazując go władzom sądowym.

54-letni satyr z Dąbrowy

pod dozorem policji

Na skutek zameldowania rodziców, aresztowany został przez policję **54- - letni Bartłomiej Fujarski**, zam. przy ul. Legjonów w Dąbrowie. Fujarski oskarżony jest o dokonywanie lubieżnych czynów z małoletniemi dziewczynkami oraz o dokonanie gwałtu na 9-letniej Irence K. i na 13-letniej Marjannie N., zam. przy rodzicach w Dąbrowie.

Fujarski został narazie zwolniony z aresztu i oddany pod dozór policji, gdyż zachodzi podejrzenie, że jest on niespełna rozumu.

Rewident wagonów na emeryturze

posiedzi 6 miesięcy w więzieniu

Wiadomą jest rzeczą, że każdy człowiek ma swoje rzewne wspomnienia i żeby miał serce nawet z granitu, — musi westchnąć i pokryjomu łzę otrzeć, gdy myślą ogarnie owe chwile.

Wspomnieniami takiemi żył od lat kilku **p. Paweł Jędruszczak** (Dąbrowa, Limanowskiego), były rewident wagonów w dyrekcji radomskiej. Po niezasłużonej dymisji, kiedy tylko przechodził przez przejazd po kilku głębszych zakropionych, nie mógł spokojnie patrzeć na stojące bezczynnie wagony.

Kiedyś był ich panem i władcą i wstęp posiadał do nich o każdej porze dnia i nocy. Teraz pozostał mu tylko żal i... klucz, którego zapomniał zwrócić we właściwym czasie dyrekcji.

To też biedny ten człowiek ilekroć zdjęła go tęsknota, wyjmował klucz z kieszeni, właził do wagonu i pogrążał się w marzeniach.

W takim to stanie zadumy złapał go pewnego razu pełniący na stacji dyżur posterunkowy, który podpatrzył tajemnicze manewry pana Pawła po wagonach.

Opowiadanie o tęsknocie i marzeniach p. posterunkowy zbył surowem milczeniem i sporządził protokuł o branie udziału w zwykłej kradzieży na stacji kolejowej w Dąbrowie.

Od tego czasu minęło kilka tygodni. Nie mniej podejrzliwy okazał się sąd okręgowy, dokąd trafiła ta sprawa. Uznając kwestję bytności p. Pawła o północy w wagonie, jako mającą ścisłą łączność z dokonaną tej nocy na stacji kradzieżą wymierzył mu sześć miesięcy więzienia.

W rezultacie p. Paweł siedzi.

Zwyżka cen hurtowych

W czerwcu rb. nastąpiła znaczna zwyżka cen hurtowych. Według danych głównego urzędu statystycznego ogólny wskaźnik cen hurtowych w Polsce, biorąc za podstawę r. 1927 = 100, wynosił w czerwcu rb. 58.0, wobec 56.8 w maju rb., wzrósł więc o 2.2 proc. Wskaźnik cen artykułów rolnych wzrósł z 49.0 na 50.7, t. j. o 3.5 proc., wskaźnik cen artykułów przemysłowych podniósł się z 63.0 do 63.8, t. zn. o 13 proc.

Wskaźniki poszczególnych grup przedstawiały się następująco (pierwsza cyfra z czerwca 1932 r., druga z maja rb., trzecia z czerwca rb.): produkty spożywcze: a) roślinne krajowe 60.3 — 54.2 — 59.4, b) zwierzęce 46.8 — 41.0, c) kolonjalne 75.9 — 67.3 — 67.4 drzewo 53.2 — 43.9 — 45.0, materjały włókiennicze 49.9 — 51.4 — 51.4 węgiel 121.2 — 99.7 — 99.7, metale 73.0 — 69.3 - 69.7, różne 79.2 — 70.00 — 72.4.

—(o)—

Historja 200.000 zł.

Takie pieniądze dziś można wygrać tylko na Loterji. W następnej IV kl. główna wygrana wynosi jeszcze więcej, bo 250.000 zł., a w V-ej okrągły miljon złotych lub nawet dwa.

200.000 padło w ostatnich dniach na los sprzedany w Warszawie. Właścicielami dwuch pierwszych ćwiartek tego losu są dwaj krawcy: panowie K. E. i M. O. Z pewnością obu pieniądze przydadzą się bardzo. Ileż to garniturów trzeba uszyć, aby zarobić po 40.000 zł. netto.

Trzecią ćwiartkę posiada urzędnik prywatny p. W. U. Wreszcie na czwartą ćwiartkę wygrał pośrednik handlowy p. A. J. Interesy rozmaite jeszcze idą kiepsko, ale za to ten z Loterją Państwową poszedł mu bardzo dobrze.

Z pewnością żaden z tych graczy nie żałuje, że kupił los, a każdy kto los kupił ma te same szanse wygrania. Bez losu nie wygrasz. Ciągnienie IV klasy rozpoczyna się 10 sierpnia i trwa 5 dni.

KRONIKA

Lipiec 21 Piątek	Dziś: Praksedy Jutro: Marji Magdaleny Wschód słońca: 3.56 Zachód słońca: 19.44

RADJO

WARSZAWA.

Piątek, 21 lipca.

7.00. Sygnał czasu 7.05. Gimnastyka. 7.20. Płyty. 7.25. Dz. poran. 7.30. Płyty. 7.52. Chwilka gospod. domowego. 11.58. Sygnał czasu. 12.05. Płyty. 12.25. Codz. Przegl. Pras. Polsk. 12.33. Kom. meteorologiczny. 12.35. D. c. koncertu 12.55 Dz. południ. 14.55.. Płyty. 15.05. Wiad. bież. 15.10. Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15. Płyty. 15.25. Kom. gospod. 15.35. Płyty. 15.45. Chwilka lotn. 15.50. Płyty. 15.55. Chwilka morska 16.00 Koncert popul. 17.00. Co państwo zrobiło dla kultury fizycznej. 17.15. Koncert solistów. 18.15. Co to jest fundusz pracy. 18.35. Płyty. 19.15. Dokąd jechać i jak się urządzać? 19.20. Rozmaitości. 19.25. Program na dz. nast. 19.40. Na widnokręgu 20.00. Koncert symf. ze studja. 22.00. Muzyka tan. 22.25. Wiad. sport. 22.35. Kom meteor. i kom .polic. 22.40. D. c. muzyki.

WARSZAWA.

Sobota, 22 lipca.

7.00. Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20. Płyty. 7.25. Dz. poranny. 7.30. Płyty. 7.52. Chwilka gospod. domowego 11.58. Sygnał czasu. 12.05. Płyty. 12.25. Codz. Przegl. Pras. Polsk. 12.33. Kom. meteor. 12.35. D. c. koncertu 12.55. Dz. południ. 14.55. Płyty. 15.05. Wiad. bież. 15.10. Kom. Państw. Inst. Eksport 15.15. Płyty. 15.25. Muzyka salonowa. 16.00. Aud. dla chorych ze Lwowa. 16.30. Muzyka lekka. 17.00. Odczyt. 17.15. Tr. koncertu popul. 18.15. O polskich flisakach i orylach. 18.35. Koncert solistów. 19.20. Rozmaitości. 19.35. Program na dz. następny. 19.40. Kwadrans lit. 20.00 Muzyka lekka. 21.05. Dz. wiecz. 21.15. Przegl. roln. 21.30. Koncert chopinowski. 22.00 Muzyka tan. 22.25. Wiad. sport. 22.35. Kom. meteor. i kom. polic. 22.40. Muzyka tan.

KATOWICE

Piątek, 21 lipca.

7.00. Aud. poranna. 11.50. Program na dz. bież. 11.58. Sygnał czasu 12.05. Tr. z Warsz. 14.55. Płyty. 15.05. Kom. gospod. 15.15. Płyty. 15.25. Kom. gospodarczy. 15.35. Płyty. 15.45. Ogrodnik śląski. 16.00. Koncert popul. 17.00 Odczyt z Warsz. 17.15. Koncert solistów. 18.15 Odczyt z Warsz. 18.35. Koncert w wyk. ork. 73 p. p. 19.05. Cysterny Fasileusa 19.20. Rozmaitości. 19.30. Program na dz. nast. 19.35. Kom. sport. 19.40. Tr. z Warsz. 21.00. Program na dz. nast 21.10 Tr. z Warsz. 23.00. Skrzynka poczt w jęz. franc.

—oOo—

Z KIELC.

W PAŃSTWOWYCH KAMIENIOŁOMACH W ZAGNAŃSKU WRE PRACA.

Prowadzone od wiosny, wielkie roboty w kamieniołomach w Zagnańsku, przy pomocy funduszu pracy dały zatrudnienie około 1.200 robotnikom, przeważnie z Zawiercia i Sosnowca.

Część robotników zatrudniono przy budowie linji kolejowej prowadzącej z Zagnańska do kamieniołomów na Barczy, Wielkiej i Małej Wiśniówce. W tej chwili czynne są kamieniołomy w Małej Wiśniówce i Barczy, gdzie wyrabiany jest szaber szosowy z kwarcytów, oraz kostka.

Część robotników sprowadziła tu swoje rodziny i zamieszkała w okolicznych wioskach, reszta została rozmieszczona w barakach. Dla robotników skoszarowanych kierownictwo robót urządziło wspólną kuchnię, gdzie za minimalną opłatą otrzymują całodzienne utrzymanie, tak że robotnicy ci znaczną część swych zarobków przesyłają rodzinom. Ponadto urządzono dla robotników świetlicę, gdzie mogą korzystać bezpłatnie z pism i gazet.

Obecnie kierownictwo robót organizuje wśród robotników drużyny sportowe, pragnąc dać im godziwą rozrywkę.

—xOx—

(k) **Baczność podoficerowie rezerwy.** Związek podoficerów rezerwy koło w Kielcach podaje do wiadomości swych członków, że w dniu 23 bm. odbędzie się w świetlicy podoficerów zawodowych 4 p. p. leg. przy ul. Szerokiej 4 w pierwszym terminie o godz. 10, zaś w drugim terminie o godz. 10.30, nadzwyczajne walne zebranie.

Niezorganizowani dotychczas podoficerowie rezerwy proszeni są o przybycie na zebranie w swym własnym interesie z książeczkami wojskowemi.

UROCZYSTE OTWARCIE ŚWIETLICY STRZELECKIEJ W CHĘCINACH

Onegdaj odbyło się w Chęcinach uroczyste otwarcie świetlicy strzeleckiej w dawnym gmachu powięziennym.

Po nabożeństwie w kościele parafjalnym, na które przybyły oddziały strzeleckie z Kielc, Korzecka i Wolicy, starosta kielecki Stanisław Porembalski w otoczeniu starszyzny strzeleckiej przyjął defiladę oddziałów. Następnie starosta Porembalski dokonał symbolicznego otwarcia świetlicy przez przecięcie wstęgi.

W dalszym ciągu uroczystości odbył się w świetlicy poranek muzyczno-wokalny, podczas którego przemawiali pp. prezes podokręgu Stefan Artwiński, kmdt. kpt. Ostachowski i prezes oddziału Hempel.

Świetlica w Chęcinach należy do jednej z większych i lepiej urządzonych świetlic, posiada bowiem dużą salę ze sceną i salę przeznaczoną na czytelnię.

——:O:——

UCZESTNICY RAIDU SAMOCHODOWEGO CZECHOSŁOWACKIEGO W KIELCACH.

Onegdaj przybyli do Kielc uczestnicy raidu samochodowego czechosłowackiego.

Na powitanie czechosłowackich gości wyległy na ulice miasta tłumy publiczności, witając nadjeżdżających owacyjnie. Domy udekorowano flagami o barwach narodowych, przyczem na mecie umieszczono również flagi czechosłowackie.

O godz. 10.30 r. przybyły na plac marsz. Piłsudskiego wszystkie maszyny czechosłowackie, poprzedzane przez maszyny członków kieleckiego touring klubu, którzy pełnili tu obowiązki gospodarzy.

Trasę od Krakowa do Kielc przebyto bez najmniejszego wypadku. Uczestnicy raidu zachwyceni byli sprawnością i organizacją raidu. Po krótkim postoju w Kielcach automobiliści odjechali do Radomia, gdzie zawodnicy spożyli obiad, poczem wyruszyli w dalszą drogę do Warszawy.

W raidzie bierze udział 41 maszyn.

(k) **Utworzenie komit. obchodu odsieczy Wiednia.** W sali rady miejskiej odbyło się z inicjatywy międzyorganizacyjnej komisji porozumiewawczej zebranie obywatelskie, na którem wyłoniony został komitet miejski obchodu odsieczy Wiednia. W zebraniu wzięli udział liczni przedstawiciele społeczeństwa.

Przewodniczącym komitetu wybrano prezesa sądu okręgowego Lachowickiego — Czechowicza, wiceprezesami pp. Brzozowskiego i inż. Wolskiego.

Utworzono następnie sekcje: organizacyjno — prezydjalną z dr. Maliszem, finansowo — gospodarczą z mec. Karkowskim, naukowo — historyczną z prof. Rachwałem, artystyczno — wiedeńską z mec. Cybylskim i prasowo— propagandową z red. Kamieńskim na czele.

(k) **Posiedzenie rady ZZZ.** W Kielcach odbyło się posiedzenie rady ZZZ., na które przybył z Warszawy członek centralnego wydziału ZZZ. p. Pluskowski.

W przemówieniu swem p. Pluskowski podkreślił znaczenie zorganizowania się robotników w ZZZ. i obrony praw robotniczych. Scharakteryzował przyczyny obecnego kryzysu. Wyjaśnił przykładowo intencję ustawy o funduszu pracy i skutki jakie fundusz pracy przynosi w walce z bezrobociem.

Ponadto wyjaśnił cele i zadania ZZZ. W ożywionej dyskusji zabierali głos pp. J. Kąber prezes zw. drzewnego, Orzechowski prezes zw. budowlanego, Roman Szeródkiewicz i Kowalski ze zw. metalowego. M. Bziukowski ze zw. spożywców poruszył sprawę piekarzy o nieprzestrzeganie na terenie m. Kielc ustawy o pracy w niedziele i święta. Sprawozdanie z działalności rady miejscowej ZZZ. złożył p. Jan Jarzyński.

Umysłowo chora

spłatała figla policji w Czeladzi.

Onegdaj o północy, na stopniach głównego wejścia do kościoła w Czeladzi stróż nocny natknął się na kobietę, która nie dawała żadnych oznak życia. Stróż doniósł o odkryciu policji. Na miejsce przybyło trzech policjantów. Istotnie zastali oni kobietę w stanie bezprzytomnym. Zbadano puls oraz serce. „Konsyljum" orzekło, że kobieta już nie żyje. W przekonaniu tem utwierdziło policjantów lusterko, które przyłożone do ust było zupełnie suche. Kobieta nie oddychała wcale. Postanowiono przenieść nieszczęśliwą i gdy udano się po wóz nastąpiło nieoczekiwane rozwiązanie całej zagadki. Oto, gdy jeden z policjantów zaświecił latarkę w oczy leżącej na schodach kobiecie, zobaczył twarz uśmiechniętą. Teraz stało się jasnem, że kobieta symuluje. Odstawiono ją do aresztu, okazało się bowiem, że jest to kobieta lekkich obyczajów, szwankująca częściowo na umyśle. Pochodzi ona z Będzina, nazwiska swego jednak nie chciała wyjawić. Rano wypuszczono ją na wolność.

Sprawa budowy kolei

Bukowno-Szczakowa i osiedla w Bukownie

Onegdaj pod przewodnictwem burmistrza Majewskiego, odbyło się posiedzenie rady m. Olkusza, poświęcone sprawie budowy kolei z Bukowna do Szczakowej i osiedla robotniczo - urzędniczego w Bukownie.

Utworzona zostanie spółka z ograniczoną poręką „Jaworzno — Olkusz" dla realizacji projektu budowy, tj. przeprowadzenia studjów, oraz załatwienia wszelkich formalności, związanych z tą budową, jak wykupienie gruntu od właścicieli w Borze Biskupim, gdzie przechodzić będzie kolej itd.

Do spółki tej przystąpią narazie: Jaworznickie kopalnie komunalne najwięcej zainteresowane w budowie z większym kapitałem i magistrat m. Olkusza z udziałem nie przekraczającym 5 tys. zł. w gotowce plus własne tereny i drzewo na podkłady. Do spółki tej przystąpić mają później: kolej i spółka „Będzin — Olkusz". Pozatem na konferencjach ustalono projekt powołania do zarządu spółki po jednym przedstawicielu z zainteresowanego przedsiębiorstwa i jednej osoby nie zaangażowanej w spółce. Kandydatem na neutralną osobę do zarządu, p. Majewski zaproponował posła Kleszczyńskiego, inicjatora budowy kolei.

Po dyskusji, na wniosek radnego inż. Opalskiego, rada uchwaliła przystąpić do budowy łącznicy Jaworzno — Olkusz, oraz utworzyć spółkę.

Przy rozpatrywaniu sprawy sprzedaży parcel pod osiedle w Bukownie, przewodniczący odczytał list związku właścicieli nieruchomości, którzy zastrzegają sobie wykonanie szeregu warunków.

Po dyskusji, rada zgodziła się na stawiane warunki z tem jednak, że skład komitetu, powołany zostanie przez radnych miejskich i przedstawicieli związku właś. nieruchomości pod przewodnictwem burmistrza

Darmozjad w opałach

Na sali sądowej uwijają się kelnerzy, których na milę można poznać po błyszczących klapach marynarek.

Kelner to taki człowiek który jest uprzejmy, ale w pewnych granicach. Gdy gość powiada, że zapomniał pieniędzy wziąć z domu lub bezczelnie oświadcza, że nie ma forsy i basta, kelner przestaje wówczas być uprzejmy. W oczach zjawiają się groźne błyski i szanowny gość dostaje, za przeproszeniem w łeb, kilka potężnych kopniaków poniżej krzyża, honorową asystę policji i na drogę porcję soczystych komplementów w rodzaju:

— Nażarła się świńska łapa befsztykiem po tatarsku, kotletem „a la wulaj", zagryzła rzodkiewką, wychlała za 10 zł. koniaku, a ty, biedny proletarjuszu, cierp i płać za darmozjada.

Biedny proletarjusz, rozrzewniony własnemi słowami dokłada jeszcze dziedzicowi w ucho lewe i prawe na wieczną rzeczy pamiątkę.

Przed sądem staje zawodowy darmozjad Wincenty Bras z Sosnowca.

— Dlaczego oskarżony nie zapłacił za kolację.

— Bo proszę wysokiego sędziego pieniędzy nie miałem.

Sędzia się oburza:

— Cóż to za bezczelna i głupia odpowiedź;!

Darmozjad uśmiecha się szeroko i poczciwie.

— Kiedy ja już tak się urodziłem. Głupi jestem od urodzenia. Jak głodny jestem, to wchodzę do knajpki, każę sobie podać co najlepsze, a potem dostaję po łbie od pana „obera" i karę od p. sędziego. Człowiek głodny brzucha się słucha tylko

Zeznaje świadek - kelner. Składa przed sędzią elegancki ukłon i zaczyna żywo i barwnie opisywać przebieg dramatycznego zatargu. Szczególnie nie może darmozjadowi darować koniaku, kotletu „a la wulaj", pańskiej miny z jaką kazał sobie wszystko podawać.

—Myślałem, że człowiek z godnością. Dzwonił nożem o talerz, niczem jakiś maharadża. Krzyczał, że kotlet źle usmażony i że takiem mię sem prosty czowiek może się nażreć a nie wykształcony.

A kiedym się dowiedział, że nawala w butelkę, że pętak na graudę wcina, to taka mnie złość wzięła, żem go rąbnął 2 razy w kaszankę i władzę zawołałem.

Po gorącej przemowie kelnera i „władzy", która popierała oskarżenie, sąd skazał Wincentegó Brasa na 3 miesiące więzienia.

(k) **Przesunięcia i zmiany w samorządzie gminnym.** Starosta kielecki zwolnił z zajmowanego stanowiska p. o. sekretarza gm. Piekoszów Edwarda Obierzyńskiego, powołując na to stanowisko Stanisława Gawrońskiego Również przeniesiony został sekretarz gm. Daleszyce Kalikstu Pasiewiczu do Zajączkowa ,a na to stanowisko powołany został Józef Król z Niewachlowa.

(k) **Śmierć 2-letniego dziecka w nurtach rzeki.** W Denkowie, gm. Bodzechów, pow opatowskiego, Śmietanko Jerzy, lat 2, wyszedł z domu do znajdującej się w pobliżu rzeki Kamiennej, gdzie wpadł i utonął.

——(o)——

Z SOSNOWCA.

(s) **Wycieczka do Zakopanego.** Wycieczka pracowników kasy chorych do Zakopanego, która została zapowiedzia na na dzień 5 i 6 sierpnia nie odbędzie się z powodu przypadającego w tych dniach rocznego zjazdu legjonistów w Warszawie. Wycieczka natomiast odbędzie się w dniach 12 — 13 — 14 i 15 rb.

Zapisy przyjmuje do dnia 1 sierpnia p. Sz. Roland - Kopczyński, ul. 3-go Maja 22 m. 8.

——)O(——

Z BĘDZINA

(b) **Poświęcenie kamienia węgielnego w Grodźcu.** Dnia 23 t. j. w niedzielę odbędzie się w Grodźcu uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego strażnicy w Grodźcu pod protektoratem starosty Boxy, dyr. Hersza, dyr. Raźniewskiego, dyr. Skarbińskiego i dyr. Zarębskiego.

(b) **Wykrycie sprawy kradzieży dokonanej u Neimarka.** Policja będzińska zatrzymała Wojciecha Rocha, bez stałego miejsca zamieszkania. W czasie śledztwa ustalono, że Roch jest sprawcą kradzieży lampek i części rowerowych u Neimarka w Będzinie. Przekazano go władzom sądowym.

(s) **Kradzieże.** W nocy z dnia 18 na 19 b. m. nieznani sprawcy dostali się do mieszkania Fr. Kurka (ul. Długa 7) i skradli zastawę stołową, wartości 100 zł.

Tej samej nocy włamali się złodzieje do jatki Rajzli Słomnickiej i skradli 50 kg. mięsa, wartości 55 zł.

——:O:——

Z DĄBROWY.

(d) **Wycieczka do Ojcowa.** Dnia 23 b. m. stowarzyszenie kupców polskich w Dąbrowie organizuje dla swoich członków jednodniową wycieczkę do Ojcowa. Koszta wycieczki 3 zł. od osoby. Zapisy przyjmuje kancelarja stow. kupców, przy ul. 3-go Maja 1 od godz. 9 — 15-ej.

Z ZAWIERCIA.

(z) **Pożyczki budowlane.** Z kredytów przyznanych w rb. miastu przez bank gospodarstwa krajowego na drobne budownictwo pozostało jeszcze do dyspozycji komitetu rozbudowy miasta 29.500 zł.

Reflektanci na kredyty, powinni jak najszybciej złożyć odpowiednio podanie do magistratu.

Termin wykorzystania kredytu budowlanego wyznaczony został przez B. G. K. do dnia 1 września. Niewykorzystanie kredytu w rb. byłoby pretekstem do nieprzyznania kredytów w roku przyszłym, na czem niewątpliwie ucierpiałby dobrze zapowiadający się, mimo kryzysu, ruch budowlany.

(z) **Urlop p. starosty.** Rozpoczął urlop wypoczynkowy starosta Konopacki. Zastępstwo objął wicestarosta p. Fr. Langert.

(z) **Dzwony kościelne w Zawierciu po wróciły na wieżę.** W czerwcu 1918 roku prusey żołdacy zdjęli z wieży kościelnej w Zawierciu dzwony, które porżnię te w kawały wywiezione zostały w głąb Niemiec, gdzie następnie przelane zostały na lufy armatnie. Przez 11 lat stała wieża okradziona z dzwonów.

Rozpoczęcie nabożeństwa zwiastowała wiernym cicha i mała sygnaturka, której głos był raczej łkaniem po skradzionych towarzyszach.

Zawdzięczając usilnym staraniem księdza prałata Zientary i nielicznej, a życzliwej mu grupy ludzi oraz nadzwyczajnej ofiarności parafjan w czerwcu 1929 r. t. j. po 11 latach pamiętnej kradzieży, ufundowano zostały 4 spiżowe dzwony.

Dzwony te zostały narazie ulokowane na niewysokiej konstrukcji żelaznej na cmentarzu obok kościoła, albowiem do wykonania było wiele pilniejszych prac kościelnych jak odnowienie kościoła, ogrodzenie cmentarza grzebalnego i t. d.

Dokonawszy tych prac dopiero w roku bieżącym pomyślano o ulokowaniu dzwonów na wieży kościelnej. Czynność tę powierzono pracownikowi firmy Krawczyk i Ska monterowi p. Stanisławowi Komali, który w niespełna 3 tygodnie zawiesił wszystkie 4 dzwony w prawej wieży kościelnej, na temże samem rusztowaniu żelaznem, na którem zawieszone były dzwony na dole.

Pociągnęło to za sobą stosunkowo niewielki wydatek. Opłacona została tylko praca montera, wszelkiego rodzaju zaś pomoc w postaci robotników, zawdzięczając komisarzowi Langertowi otrzymała parafja od magistratu bezpłatnie. Onegdaj o godz. 2-ciej popołudniu, po raz pierwszy po 11 latach z wieży kościelnej po 11 lat. z wieży kościelnej zagrały dźwięcznie i donośnie 4 spiżowe dzwony, a głos ich z wyżyn słyszany był nietylko w mieście lecz i okolicznych wioskach.

Tragedja jeńca wojennego.

WRÓCIŁ PO 18 LATACH DO RODZINNEJ WSI.

W pewnej małej gminie na Morawach w pobliżu austrjackiej granicy rozgrywa się obecnie nieprawdopodobna tragedja. Niedawno wrócił do wsi rodzinnej gospodarz Jan Salajka, który w roku 1914 wyruszył na wojnę i dostał się wkrótce do niewoli rosyjskiej. Nikt prawie nie poznał starego człowieka, który nosi obecnie długą brodę.

Salajka udał się do swojego domu, ale gdy dowiedział się, że jego żona, która uważała go za dawno umarłego, wyszła powtórnie zamąż i posiada pięcioro dzieci z drugiego małżeństwa, oddalił się z płaczem ze wsi. Wędrował on po okolicy i opowiadał o swojej tragedji. Wkońcu aresztowano go jako podejrzanego o oszustwo. W komisarjacie żandarmerji Salajka opowiedział takie szczegóły ze swego dawnego życia, że nie wątpiono już o prawdziwości jego osoby.

Salajka wymienił nazwiska wszystkich osób we wsi, wskazał pola, które do niego należały, a a gdy w końcu krewni uwierzyli, że jest prawdziwym Salajką, wypuszczono go na wolność. Najcięższą przeprawę ma żona Salajki, która żyje od 15 lat z innym mężczyzną i może być pociągnięta do odpowiedzialności sądowej za bigamję.

Ruch pocztowy, telegraficzny i telefoniczny

Główny urząd statystyczny opracował dane, dotyczące ruchu pocztowego, telegraficznego i telefonicznego w 12 ważniejszych miastach w ciągu pierwszych 5 miesięcy rb

W okresie tym wysłano ogółem 167.043.0000 przesyłek listowych zwykłych, 5.296.000 poleconych, 1.870.000 listów wartościowych i paczek, 55.923.000 czasopism i 583.000 telegramów. Nadeszło do urzędów pocztowych w 12 ważniejszych miastach 121.202.000 przesyłek listowych zwykłych, 5.120.000 poleconych, 1.300.000 czasopism i 166.000 telegramów.

Przekazów pocztowych i telegraficznych wpłacono na sumę 126.409 000 złotych, wypłacono na sumę 131.400.000 zł. Rozmów telefonicznych miejscowych przeprowadzono 197898000, pozamiejscowych 4250.000.

Działalność państwowych urzędów pośrednictwa pracy

Państwowe urzędy pośrednictwa pracy na terenie całej Polski skierowały do pracy w ciągu maja ogółem 41.868 osób, w tem 35.369 mężczyzn i 6.499 kobiet. Z ogólnej liczby zapośredniczonych do pracy 2.689 osób przypada na przemysł górniczy, 1.182 na hutniczy, 819 na metalowy, 476 na włókienniczy, 2.765 na budowlany, 1.664 na inne grupy zawodowe, 26.301 na robotników niewykwalifikowanych, 2.660 na robotników rolnych, 785 na pracowników umysłowych, 391 na młodocianych, oraz 1.196 na służbę domową.

Miasto jako prezent

Hrabia Adolfo Arja podarował panstwu włoskiemi wielkie posiadłości w Marzabotto o 24 kilometry od Bolonji.

Na terenie tych obszarów o powierzchni 218.000 mtr. kw. znajdują się ruiny miasta dawnych Etrusków, zwanego Misa.

Odnaleziono tu katakumby, zawierające groby, dobrze zachowane domy resztki murów miejskich i wałów ochronnych, kanały, studnie, bramy.

Tereny te należały od setek lat do rodziny hr. Arja, który od 1860 r. prowadził na miejscu prace wykopaliskowe.

AGRESYWNY KONCESJONARJUSZ.

W składzie wódek inwalidy wojennego Michała Szmejki przy ul. Kościuszki w Myszkowie zjawił się ostatnio na czele kilku robotników sekwestrator, celem zajęcia Szmejce towaru za zaległe podatki.

Na widok sekwestratora Szmejka wielce się rozeźlił i dotkliwie pobił po twarzy jednego z robotników, spełniającego polecenie sekwestratora.

Przykre to zajście było wczoraj przedmiotem rozprawy w sądzie okręgowym w Sosnowcu, który skazał porywczego inwalidę na rok więzienia, wobec jednak dotychczasowej jego niekaralności i poniesionych zasług na wojnie karę mu zawiesił na lat trzy.

——:0:——

Z OLKUSZA.

(ol) **Gospodarz się znalazł.** Wczoraj donosiliśmy o znalezieniu na drodze pod Olkuszem konia bez właściciela. Po dwudniowem poszukiwaniu, gospodarz się znalazł.

Wieczorem 18 bm. urządził sobie przy drodze, nie dojeżdżając do Olkusza, w lesie, mały odpoczynek, w czasie którego niepotrzebnie zajrzał do butelki. Ogarnął go sen i gdy się przebudził o świcie, z konia i furmanki nie było śladu. W przypuszczeniu, że koń sam szosą pojechał do Dąbrowy, udał się w tym kierunku. Po dwudniowej bezkutecznej wędrówce wrócił do Olkusza i znalazł konia z wozem na posterunku.

(ol) **Śmierć w sadzawce.** Przedwczoraj przez nieostrożność wpadła do sadzawki przed domem 3 letnia Leona Krawiec w Sułoszowej i utonęła.

(ol) **Drobny pożar.** Wczorajszej nocy powstał pożar w domu Wolfa Goldfina przy ul. Wolbromskiej w Olkuszu. Pożar zniszczył część dachu.

(ol) **Pożar.** Z niezbadanej przyczyny spaliła się stodoła i część narzędzi rolniczych Janowi Kwiecińskiemu w Karlinie, gm. Ogrodzeniec.

Umarli wstają z grobu...

POWIEŚĆ. 142

Uczuwał potrzebę, jaknajprędzej porozumieć się z Raulem de Challins, dowiedzieć się, czy widział swoją ciotkę baronową de Garennes, swego kuzyna Filipa i jaki był rezultat tego widzenia.

Wskutek tych myśli kazał się zawieźć na Saint-Dominique do mieszkania, którego adres dał mu sędzia śledczy.

Raula nie zastał w domu, odźwierny nie wiedział, o której godzinie powróci.

Doktóż zażądał koperty, wyjął z portfelu kartę wizytową i nakreślił na niej słowa następujące:

Potrzebuję rozmówić się z panem. — Przyjdź jutro rano do hotelu du Louvre.

Włożył kartę w kopertę i napisał na niej nazwisko wicehrabiego de Challins, zostawił ją odźwiernemu z poleceniem wręczenia swemu lokatorowi.

Poczem udał się do hotelu du Louvre.

XIII.

Raul pamiętał dobrze, że Filip nazajutrz po widzeniu się z nim miał rozpocząć redagowanie memorjału, w którym pomieszczone być miały wszystkie fakta i wszystkie szczegóły, stanowiące podstawę obrony.

Młody człowiek przepędził noc bez porównania lepiej, aniżeli wszystkie poprzednie, wstał wesoły i pełen nadziei, myśląc o swej rehabilitacji całkowitej i prędkiej, a przedewszystkiem o swojej ukochanej Gabrjeli.

Odtąd pewnym był przyrajmniej jednej rzeczy w oczekiwaniu lepszej przyszłości, to jest, że będzie ją widywał co dzień, będzie mógł rozmawiać z nią, słuchać jej.

Wszystko to, stanowiło już dla niego rzeczywiste szczęście.

Ubrał się bardzo starannie i udał się na ulicę Madame na kwadrans przed godziną śniadania.

Zaprowadzono go natychmiast do buduaru baronowej, do Filipa, który już pracę swoją rozpoczął.

Dwaj młodzi ludzie uścisnęli się za ręce.

— Widzisz kochany kuzynie — rzekł pan de Garennes, wskazując na papiery rozłożone na biurku — zajmuję się już twoją sprawą. Zacząłem redagować memorjał co do samego faktu, tak, jak go znam. Miałem właśnie przerwać, oczekując na ciebie, nie mogąc z pożytkiem pracować dalej bez twojej pomocy. Potrzeba, abyśmy razem przeszli dzień po dniu, godzina po godzinie, wszystko coś robił, od początku ostatniej choroby naszego wuja, aż do chwili ceremonji pogrzebowej w Compiegne Ty jeden możesz mi dać co do tego wyjaśnienia.

— Jestem gotów uczynić to kochany kuzynie i bądź pewny, że o niczem nie zapomnę. Możemy zacząć natychmiast, jeżeli chcesz.

Filip spojrzał na zegar i odpowiedział:

— W tej chwili to byłoby zbytecznem, oto się zbliża godzina śniadania, nie mielibyśmy czasu nic zrobić porządnie.

— A więc po śniadaniu, jeżeli będziesz łaskaw przeprowadzić ze mną śledztwo co do wszystkich faktów, jak mówią zdaje się w pałacu Sprawiedliwości, odpowiem, jak będę umiał najlepiej.

— Oto, moja matka.

Pani de Garennes ukazała się rzeczywiście w drzwiach buduaru, w którym znajdowali się młodzi ludzie.

Uśmiechnięta, szybko zbliżyła się i serdecznie wyciągnęła rękę do swego siostrzeńca Raula, mówiąc mu:

— Witam cię, drogie moje dziecko.

Nigdy ta przewrotna kobieta nie okazywała się dotąd tak kochającą, tak macierzyńską względem swego siostrzeńca.

Temi oświadczeniami przywiązania zdawała się chcieć mu zapomnieć o cierpieniach, jakie straszna owa potwarz mu sprawiała.

Raul głęboko był wzruszony

Oznajmiono, że śniadanie już gotowe.

Panu de Challins serce gwałtownie zabiło. Miał ujrzeć Gabrjelę.

Młoda dzieyczyna oczekiwała w sali jadalnej.

Oboje zamienili ukłon z chłodną grzecznością, lecz kłaniając się rzucili na siebie spojrzenie pełne miłości wymowniejsze aniżeli najpiękniejsze słowa.

Po śniadaniu Filip wraz z kuzynem zamknęli się w buduarze, ażeby zająć się pracą, której cel znamy.

Pani de Garennes i Gabrjela przeszły do salonu.

Baronowej pilno było pomówić o swym synie z panną do towarzystwa i wysądować ją w przedmiocie przyszłego małżeńskiego z nim związku.

d. c. n.

Zniwa już się rozpoczęły

W niektórych powiatach Małopolski zachodniej w bież. tygodniu rozpoczął się częściowy zbiór żyta i tak już znacznie opóźniony. Żniwa nie zapowiadają się korzystnie, jak tego spodziewano się z początkiem wiosny. Ostatnie burze i nawałnice znacznie zniszczyły plony.

Sprzęt zboża rozpoczął się obecnie głównie w terenach zagrożonych powodzią, bez względu na to, czy żyto jest już zupełnie dojrzałe. Właściwe żniwa rozpoczną się dopiero w przyszłym tygodniu, a najważniejszego sprzętu pszenicy należy oczekiwać dopiero w pierwszych dniach sierpnia.

Równocześnie rozpoczęły się żniwa **w wojew. kieleckiem i łódzkiem, gdzie horoskopy są pomyślniejsze, niż w Małopolsce zachodniej.**

—:O:—

Drobiazgi medyczne

Dr. Halbwachs wynalazł oryginalny środek ochronny przeciwko dyfterytowi i zaleca pielęgniarkom stosowanie go Lekarz ten uważa, że płókanie gardła odgrywa rolę, jako środek zapobiegawczy Znacznie lepszym sposobem jest częste spożywanie drobnych ilości chleba.

Dr. Halbwachs przekonał się, że zarówno bakterje dyfterytu jak również i bakterja tężca giną natychmiast gdy się dostaną do żołądka gdyż niszczy je działanie kwasów żołądkowych.

Wobec tego zaleca właśnie spożywanie często niewielkich ilości chleba, dzięki czemu bakterje znajdujące się w jamie ustnej zostają mechanicznie zepchnięte do żołądka i giną pod działaniem kwasów żołądkowych.

* * *

Statystki kasy chorych w Berlinie wykazują, że reumatyzm i komplikacje, powstałe na jego tle powodują trzy razy więcej niezdolności do pracy, niż gruźlica.

* * *

Dziennie przyjmujemy w płynach i pokarmach około 3000 gramów wody, co stanowi trzy litry. Z tego organizm wydziela 2000 gramów w moczu. około 100 w kale, 300 wydycha razem z powietrzem, a około 700 wydziela przez skórę.

• • •

Dwaj doktorzy (dr. Kauf i jego asystent) ułożyli tabelkę z której można się zorjętować, jaki sport wywołuje jakie procentowe powiększenie serca. Poniżej podajemy tą tabelkę:

Sport.	Proc. powięk. serca.
Wiosłowanie	27.3
Ski	18.2
Jazda na rowerze	15.3
Pływanie	14.9
Walka francuska	11.0
Turystyka	9.4
Ciężka atletyka	9.3
Lekka atletyka	8.8
Fechtunek	4.4
Bokserka	3.1
Piłka nożna	2.7

Król „niebieskich ptaków" umarł!

Ze sceny teatralnej na scenę życia — W gościnie u arcybiskupa — Dług honorowy i poczciwy kardynał — Drugi rewizor — Pół życia w więzieniu — Trudniej grać na scenie — Smierć nędzarza

Na łożu szpitalnem w małem węgierskiem miasteczku zmarł człowiek który zostawił po sobie trzy tylko przedmioty: kapiący od złota mundur huzara węgierskiego, monokl i tom pamiętników.

A przecież ten człowiek, którego pochowano na koszt miasta, miewał w swem barwnem życiu chwile, kiedy bywał naprawdę bogaty, mieszkał w pałacach arystokratów i biskupów. bywał w najwykwitniejszych towarzystwach.

Nazywał się dla wszystkich Ignacy Strassnów. Nazwisko to wydaje się chyba znajome każdemu czytelnikowi gazet, gdyż niejednokrotnie pojawiało się na ich szpaltach. Nic dziwnego. Ten człowiek, który umarł mając lat 65, przeszło 30 lat swego życia, a więc niemal jego połowę, przesiedział w więzieniu. skazywany z kilkunastu wyroków.

Srassnow (naprawdę nazywał się Naczibacz) był jednym z najśmielszych oszustów, błękitnych ptaków „nabierających" pomysłowo i z upodobaniem każdego, kto mu się nawinął pod rękę.

Postanowił zdobyć świat oszustwem.

Pewnego wiosennego dnia roku 1899 przed pałac arcybiskupi w Zagrzebiu (obecnie w Jugosławji) zajechał powóz. Wysiadł z niego jakiś młody człowiek i zażądał widzenia z jego Eminencją. Przedstawił papiery, stwierdzające, że jest radcą ministerjum wyznań z Wiednia i że przybył na inspekcję instytucyj dobroczynnych, utrzymywanych w mieście i okolicy przez duchowieństwo.

Arcybiskup przyjął „pełnomocnika" Jego Cesarskiej Mości ze wszelkiemi należnemi mu honorami. Wysłannik z Wiednia zamieszkał w pałacu arcybiskupim, gdzie w ciągu tygodnia przyjmowano go z należną cesarzowi czcią i szacunkiem. Pokazywano mu księgi, obwożono go po przytułkach i internatach. Rozmawiał z pensjonarzami, z pracownikami, pytał czy nie mają jakich pretensyj, próbował jedzenie z kotłów.

Wreszcie, oświadczył, że musi wyjechać, niestety, będzie zmuszony przysłać z Wiednia stale urzędującego w Zagrzebiu „koadjutora". Arcybiskup wpadł w rozpacz z powodu takiego despektu i zaczął błagać, by tego nie czynił. Wysłannik z Wiednia dał wyraźnie do poznania, że suma 30 tysięcy koron...

Otrzymał te pieniądze, pospiesznie zebrane wśród miejscowego duchowieństwa. Z grubo wypchanym portfelem opuścił Zagrzeb. Ale nie udał się do Wiednia, gdzie zresztą nigdy nie był. Pojechał do Paryża.

Gdy cała sprawa wyszła na jaw, Strassnowa schwytano w Paryżu Pieniądze już wydał. Odsiedział dwa lata. Była to jedna z jego pierwszych głośnych spraw.

Po tej nastąpiły inne.

Pewnego dnia, do kardynała Bassari w Budapeszcie, staruszka znanego z dobroci serca, zameldował się książę Esterhazy. Kardynał kazał prosić. Wszedł młodzieniec w pięknym mundurze huzarów węgierskich i.. runął kardynałowi do nóg. Błagał o odpuszczenie mu grzechów, gdyż zamierza palnąć sobie za godzinę w łeb.

Przerażony kardynał spytał o przyczynę tak okropnego zamiaru. „Książę" opowiedział, że przegrał w karty 40 tysięcy koron, że jest to dług honorowy, znikąd nie może dostać pieniędzy, więc nie ma innej drogi.

Kardynał był wzburzony. Przecież nie mógł pozwolić na to, by życie ludzkie poświęcono dla pieniędzy. Tłumaczył, prosił, ale Esterhazy powtarzał swoje, o ile dziś nie zdobędzie pieniędzy, musi się zabić.

— Nie, nie, tylko nie to! — wołał zrozpaczony kardynał. Poprosił „księcia" by mu zaufał i wymógłszy na nim obietnicę, że zaczeka na niego ,ruszył na miasto. Po upływie pół godziny wrócił i wręczył „księciu" 40 tysięcy koron.

„Kardynał był prawdziwym Bożym człowiekiem" pisał Strassanow w swych pamiętnikach — „Przykro mi było go oszukać. Ale co było robić. Musiałem mieć tę sumę, a kardynała mogło oszukać nawet, małe dziecko takie miał miękkie serce".

Drugą specjalnością Strassnowa byli prowincjonalni urzędnicy austrjaccy. Z tymi postępował całkiem, jak słynny „rewizor" Gogola. Zjawiał się w takiem mieście Bośni, Hercegowiny, Tyrolu, czy wreszcie, naszej Galicji, jako wysłannik z Wiednia od hrabiego Kalnoki, od Badeniego, Tiszy, nawet od następcy tronu księcia Ferdynanda (zabitego potem w Serajewie). Był rewizorem — dżentelmenem: niedbale przeglądał książki, niedbale zwiedzał instytucje, ale zato przy filiżance czarnej kawy potrafił zręcznie wziąć podawaną mu pod stołem paczkę banknotów.

Niekiedy, zdarzało się, że już po wyjściu najaw oszustwa urzędnicy nie przyznawali się do tej „łapówki", musieli mieć na względzie własne bezpieczeństwo i własną posadę.

W rezultacie z 45 lat, w ciągu których był dorosłym człowiekiem. tylko 10 spędził na wolności.

I po tem wszystkiem, zmarł jako nędzarz.

W ciągu ostatnich lat próbował wrócić na scenę, od której zaczął Ale on, który z takiem powodzeniem grał w życiu dostojników, oficerów. wielkich panów, na scenie nie umiał już tych postaci odtwarzać.

Pamiętniki, na które liczył. także nie miały powodzenia Może, namnożyło się tylu młodszych od niego awanturników, że stary już przestał interesować.

Umarł. więc w nędzy i opuszczeniu.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

Pod hasłem „przez Polskę do morza"

łodzią z Sosnowca do Gdańska.

Przed kilku dniami z Mysłowic odpłynęły do Torunia dwie łodzie „Tempo Dnia" i „Radość Życia", na których płyną **p. M. Gajówna, prof. szkoły rzemieślniczo — przemysłowej w Sosnowcu Piotrowski i sekretarz tejże szkoły K. Szyjkowski.**

„Tempo Dnia" jest w zasadzie zwykłą płaskodenką ,ale przystosowaną do długiej i uciążliwej podróży. Jest więc nieco szersza od zwykłego typu płaskodenek, ponadto posiada „kajutę" zbudowaną z płótna na pokładzie.

Wewnątrz tej kajuty znajduje się wygodne schronienie dla załogi Łódź jest oczywiście wyposażona we wszystkie możliwe wygody, nie brak nawet gramofonu, który umila podróż, nieco uciążliwą, bo wynoszącą około 1000 km.

Obydwie osady odbywają podróż o świetnych humorach.

Onegdaj obydwie łodzie przybyły do Krakowa, poczem odpłynęły dalej, gdyż biorą udział w wielkim manifestacyjnym spływie wioślarsko — kajakowym pod hasłem „przez Polskę do morza", który w dn. 4 sierpnia ma zebrać w Toruniu osady z całej Polski aby następnie gromadnie udać się do Gdańska.

Dla sędziów - partaczy

nie ma miejsca na boiskach.

Pisząc o niedomaganiach sportu piłkarskiego w Zagłębiu nie można pominąć milczeniem sprawy prowadzenia zawodów przez pp. sędziów z podkolegjum sosnowieckiego.

Od pewnego czasu obserwujemy wzmagające się bójki i zajścia na naszych boiskach, które wywołane są w większości wypadków nieumiejętnem prowadzeniem zawodów przez sędziów.

Wypadki takie mają miejsce najczęściej na meczach o mistrzostwo B i C klasy.

Mimo stałych uwag, pod adresem podkolegjum sędziów, dotąd nie widać jakoś poprawy tych stosunków.

Panowie z podkolegjum siedzą cicho, „jak mysz pod miotłą" i ani myślą zabierać głos, mimo surowej i otwartej krytyki ich działalności.

Stan taki nadal trwać nie może!

Zawody prowadzą sędziowie często nie znający elementarnych zasad gry, co przyczynia się do zamętu na boiskach i szkodzi autorytetowi sędziów. W rozmowie z niektórymi sędziami, stwierdziliśmy, że w podkolegjum sosnowieckiem jest około 40 proc. sędziów, nieposiadających kwalifikacyj i powołania do tej roli.

Jeżeli więc piłkarz, który nie czyni żadnych postępów, zostaje z drużyny usunięty, to dlaczego sędzia nie mający kwalifikacyj, jest członkiem kolegjum sędziów?

Funkcja sędziego jest bardzo odpowiedzialna i prócz znajomość zasad gry musi on być człowiekiem zrównoważonym i opanowanym, aby w każdej sytuacji na boisku mógł sobie poradzić

Dlatego też dla dobra sportu i samego prestiżu podkolegjum, warto i trzeba zwrócić baczniejszą uwagę na niektórych członków.

Po przeprowadzeniu egzaminów kandydaci i sędziowie, nie mający kwalifikacyj winni być z listy sędziów skreśleni.

Jeśli podkolegjum nie orjentuje się w „wartości" i „jakości" swych członków — służyć możemy podkolegjum listą sędziów, którzy nie powinni pokazywać się na boiskach.

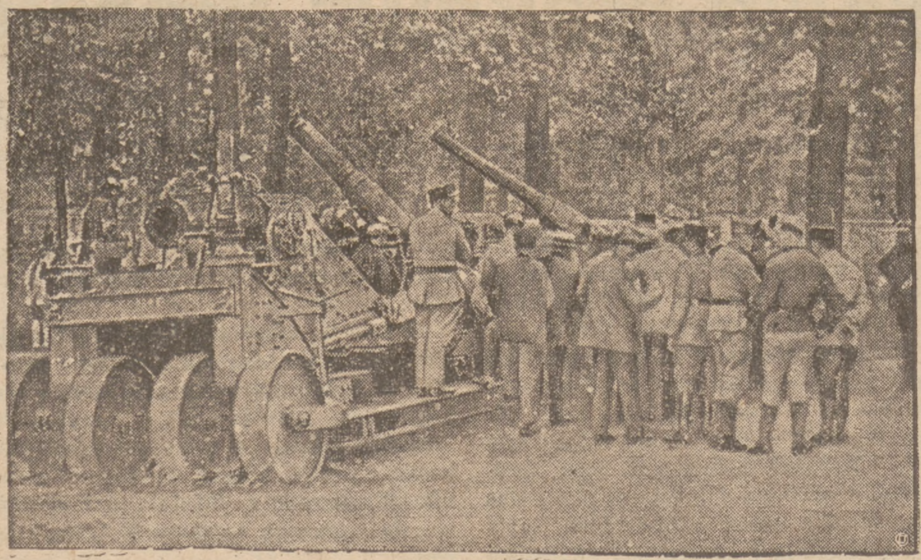
—::O::—

P. O. S. W STRAŻACH.

W ostatnich dniach w niektórych strażach ogniowych pow. Olkuskiego przeprowadzono próby o uzyskanie P. O. S. Odznakę POS. zdobyli: ; p. Józef Szota (syn Józefa) z Kidowa (złota odznaka), E. Sokołowski z Woli — Libertowskiej, Józef Szota (ur. 1897) syn Józefa z Kidowa, Wincenty Dylewski z Szyc (srebrna odznaka), Wład. Zawadzki, Rom. Frycz, Jan Latacz i Stan. Kudra z Szyc, Szczepan Kapuśniak, Wład. P[illegible]zaj, Fel. Doliński i Fr. Witkowski z Dobrakowa ,Wład. Sulerz, Józef Mach, Stan. Kamiński, Szymon Dulbiński i Piotr Lewicki z Siedczy (bronzowa odznaka.

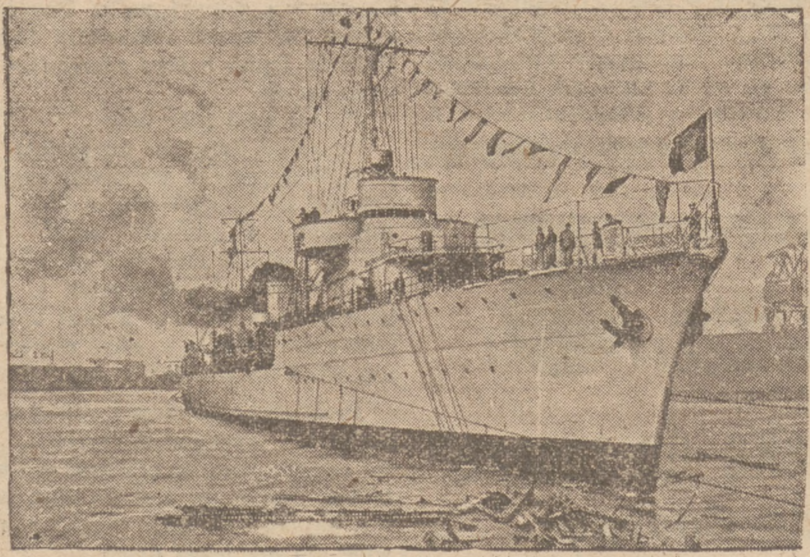
W nadchodzącą niedzielę, odbędą się Żarnowcu rejonowe zawody strażackie, na których przeprowadzone zostaną po raz pierwszy ostre strzelania z karabinku sportowego o odznakę strzelecką P. O. S.

STARE ARMATY NA SZMELC.



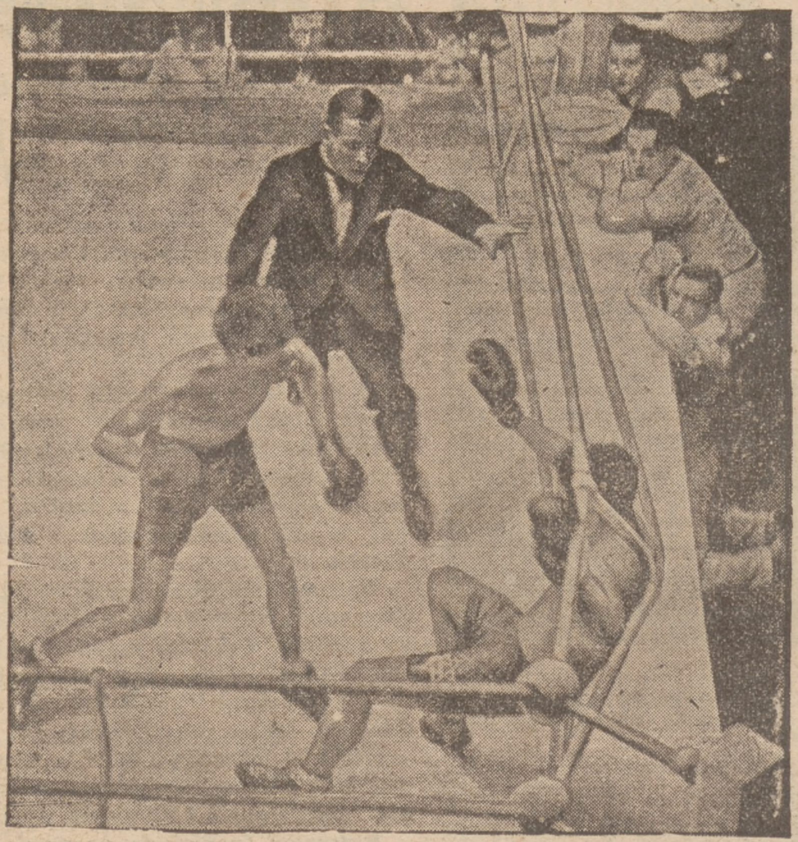
We Francji sprzedano ostatnio stare armaty na licytacji, uzyskując za działo górskie... około 200 złotych.

NAJSZYBSZY OKRĘT ŚWIATA



W Dunkierce spuszczono na wodę nowy krążownik francuski, który uznany został za na najszybszy okręt świata.

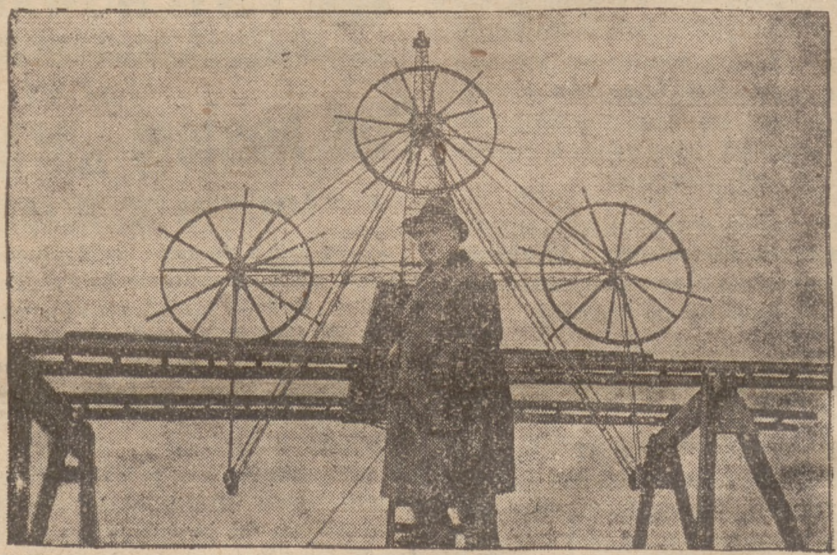
WALKA O MISTRZOSTWO W WADZE MUSZEJ.



W Manchestrze rozegrała się walka o mistrzostwo świata w wadze muszej.

Na ilustracji sędzia interweniuje, w chwili, gdy Jackie Brown przycisnął do liny swego przeciwnika.

PIERWSZA TURBINA WIETRZNA W EUTCHEN.



Wynalazca turbiny wietrznej Hermann Honneff przy ustawianiu modelu swej turbiny wietrznej Z 5 kół trzy już są gotowe.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1. tel. 4-94. Redaktor odp.: Józef Oskólski